Nr. 309 Kraków, niedziela 8 listopada 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).
Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Przesilenie ministeryalne.

Kraków, 7 listopada.

Baron Beck zabiera się do odejścia. Jeden z najzręczniejszych ministrów, który przeprowadził reformę wyborczą, ugodę z Węgrami i czuwał nad pierwszymi krokami ludowego parlamentu w Austryi, musi obecnie walczyć o egzystencyę swego gabinetu.

Dwa czynniki wysadzają go z siodła. Najpierw odwieczna walka Czechów z Niemcami, a następnie wielkie zwycięstwo klerykalnych antysemitów.

Aby doprowadzić, jeżeli już nie do zgody, to chociaż do spokojniejszego pożycia obu zwaśnionych burżuazyj, spróbował baron Beck fortelu, obiecując ogłosić projekt ustawy o stosunkach językowych, ale zdaje się, że sam on lękał się ogłoszenia tego wybuchowego materyału, aby nie być wysadzonym w powietrze...

Nieudolność rządów austryackich, ich połowiczność w traktowaniu spraw narodowych, doprowadza od szeregu lat do ustawicznych wstrząśnień w polityce państwowej, i do najgłupszych, najdziwaczniejszych zjawisk w życiu codziennem. Wystarczy przypomnieć, że dla umożliwienia spaceru („bumlu“) studentów niemieckich w Pradze, rząd nosił się z zamiarem zawieszenia stanu oblężenia w stolicy Czech!

Rozbicie sejmu czeskiego przez Niemców rozdrażniło Czechów i wpędziło ich niemal w opozycyę.

To było tłem przesilenia ministeryalnego, bo rządy barona Becka polegały na koalicyi Niemców i Czechów. Ale ten jeden powód nie byłby może śmiercionośnym dla Becka, bo miał on nadzieję, że za pomocą zmiany osób ministrów utrzyma się u steru.

Zaostrzył się kryzys z powodu zwycięstwa antysemitów przy wyborach sejmowych w Niższej Austryi. Wybory te skłoniły antysemitów do spróbowania szczęścia i objęcia rządów pod własną flagą.

Gessmany, Liechtensteiny i inni wodzowie klerykałów nie chcą już niczyjego pośrednictwa, lecz dążą do objęcia władzy bezpośrednio.

W tym celu ma ustąpić bar. Beck. Po nim ma przyjść gabinet urzędniczy, albo bezbarwny, przejściowy pod kierownictwem barona Bienertha, dzisiejszego ministra spraw wewnętrznych i ulubieńca klerykałów.

Baron Bienerth ma wziąć na siebie uchwalenie budżetu, lub przynajmniej prowizoryum budżetowego, a wiedzą o nim, że nie zawaha się choćby przed użyciem § 14, jako „urzędnik“, tj. minister niezawisły od parlamentu...

§ 14 jednak skompromituje go i uniemożliwi, a po nim wówczas nastąpić mają rządy już czysto klerykalne. Oczywiście, że te apetyty będą musiały się grubo zmodyfikować, ale należy się liczyć w najbliższej przyszłości z wzmożeniem się ministeryalnego wpływu klerykałów i uzbroić się do walki z ich gospodarką.

Jest to chyba ostatnia fala klerykalizmu, która prędzej czy później opaść musi. Bezpośrednia odpowiedzialność za rządy nie wzmocni klerykalizmu w Austryi.

Ubezpieczenie robotnicze.

Po 20 latach istnienia w Niemczech ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy zdobyła się i Austrya na zaprowadzenie u siebie tej reformy i to nie z własnej woli i w uznaniu jej konieczności, ale pod naporem socyalnej demokracyi, która od dziesiątka lat upominała się o zaopatrzenie dla steranego pracą, chorobą i starością robotnika.

Najlepszym dowodem tego, że socyalnej demokracyi należy zawdzięczyć aktywowanie tej instytucyi społecznej, jest podniesione w motywach projektu przyznanie rządu, że ubezpieczenie jest następstwem powszechnego głosowania, o którem każdy wie, że bez pełnej ofiar pracy socyalnej demokracyi nie byłoby tak rychło w Austryi urzeczywistnione.

Intenzywna praca socyalnej demokracyi o wprowadzenie ubezpieczenia robotniczego zaczęła się przed 6 laty, kiedy organizacye robotnicze wniosły do parlamentu 5006 petycyj, zaopatrzonych setkami tysięcy podpisów. Od tego czasu na wszystkich zgromadzeniach ludowych sprawa ubezpieczenia stała na porządku dziennym, a agitacya w zgromadzeniach i w prasie zmusiła nareszcie rząd Körbera do przedłożenia parlamentowi w grudniu 1904 r. „programu reformy i uzupełnienia ubezpieczenia robotniczego“. Tym projektem sprawa nareszcie weszła na tory parlamentarne i dziś zbliża się ku zwycięskiemu rozwiązaniu.

To zwycięstwo żądania robotniczego każe rząd okupić zepsuciem ubezpieczenia, zmniejszeniem prawa robotników do zarządu instytucyi dla nich przeznaczonych i ich pieniądzmi utrzymywanych, oraz zmiejszeniem spodziewanej rozciągłości ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Usunięcie tych niesprawiedliwości będzie też zadaniem naszych posłów, którzy nie cofną się przed walką dla nadania ubezpieczeniu pełnej i prawdziwej jego wartości.

Jednym ze środków użytych przez rząd dla umniejszenia ubezpieczenia robotników jest połączenie z niem sprawy ubezpieczenia samodzielnie pracujących. Żądanie tej kategoryi ubezpieczenia, socyalna demokracya zawsze popierała, a mimo to wypadło ono nad wyraz nędznie. Jakąż bowiem ma wartość ubezpieczenie zapewniające niezdolnemu wskutek starości do pracy rzemieślnikowi rentę roczną w kwocie 198 K? Ten jeden szczegół jest najoczywistszym dowodem, że ubezpieczenie samoistnych zostało w nienaturalny sposób połączone z ubezpieczeniem robotników, że nie jest ono produktem konieczności społecznej, lecz targu politycznego, jako spełnienie niedojrzałego ieszcze do rozwiązania żądania tych stronnictw politycznych — w pierwszym rzędzie chrześcijańsko-socyalnych — którzy interesy małych rzemieślników i kupców wzięli pod swą specyalną opiekę. Jeżeli się przystępuje do załatwienia jakiejś sprawy pod kątem widzenia zadośćuczynienia ambicyom jakiejś partyi politycznej, wtedy nieuniknionem jest sfuszerowanie całej sprawy, a przynajmniej sprowadzenie jej na długi przeciąg czasu na bezdroża.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że samodzielni wyrzekną się proponowanego im dobrodziejstwa, że ściąganie od nich premij nie pójdzie gładko, przeciwnie — będzie musiało nastąpić w przeważnej liczbie wypadków w drodze przymusowej, a to z pewnością nie przyczyni się do spopularyzowania idei ubezpieczenia w kołach egzekucyą dotkniętych.

Połączenie obydwu rodzajów ubezpieczenia — jak powiedzieliśmy — wyjdzie na szkodę ubezpieczeniu robotników. Wskutek przeciążenia finansowego w rzadkich tylko wypadkach robotnik osiągnąłby rentę starczą po ukończeniu 65 roku życia, gdyż robotnicy z reguły tego wieku nie osiągają, a w rzadkich wypadkach dojścia do tych lat, nie długo cieszyliby się osiągniętą rentą. Dlatego daleko ważniejszem jest ubezpieczenie na wypadek całkowitej lub częściowej niezdolności do pracy. Wobec tego, że renta z tego tytułu nie jest zawisłą od ilości lat życia lub od ilości lat, przez które dany osobnik był w ubezpieczeniu, przeto osiągnięcie tej renty zawisłem jest wyłącznie od wypadku zewnętrznego, powodującego niezdolność do zarobkowania z tem jedynie ograniczeniem, że wymaga wykazaniem się opłaty przez 200 tygodni. W cyfrach znaczy to np., że 16-letni robotnik już po 4 latach należenia do ubezpieczenia (4×50 tygodni = 200 tygodni) ma prawo do renty, jeżeli jego siła robocza zostanie całkowicie lub częściowo zniszczoną.

Swoją drogą — i w tym wypadku (po 4 latach) renta okazuje się zupełnie niewystarczającą, gdyż nawet najwyższa (298 K 80 h rocznie) nie jest w stanie zapewnić minimum egzystencyi. Z biegiem lat życia renty idą coprawda w górę, tak, że w 56 roku życia i po 40 latach płacenia wkładek, dochodzą rocznie do 558 K. Ale i to jest niewystarczającem do życia, szczególnie w obecnych stosunkach drożyźnianych.

Te i inne braki projektu rządowego dadzą się — mamy nadzieję — podczas obrad w parlamencie usunąć, a przynajmniej zmniejszyć. Jeżeli projekt wyszedł już raz z mroków biur ministeryalnych na światło dzienne obrad publicznych, będzie rzeczą posłów ludowych wyzyskać swe doświadczenie uzyskane w tyloletniej pracy agitacyjnej i organizacyjnej, aby z projektu zrobić to, co powinno być najwyższym jego celem: prawdziwe dobrodziejstwo dla klasy pracującej.

Dużo będzie kosztowało pracy, zanim posłów przesyconych walkami i sporami narodowościowymi wprzęgnie się do produktywnej pracy nad tak ważnem dziełem; ale początek jest zrobiony i klasa pracująca całą swą siłą będzie czuwała, aby sprawa dla niej pierwszorzędna rychło i pomyślnie została do końca doprowadzona.

Chłopski polityk.

Od jednego z wybitnych ludowców otrzymujemy następujące uwagi, pisane w ostatnich dniach sesyi sejmowej:

Sejm kona — konają z nim nadzieje związane z osobą Stapińskiego. Dawny wódz opozycyjnej partyi zmienił się w obrońcę ładu i porządku, a budzące się coraz słabiej wyrzuty sumienia, zabija zapomocą votum zaufania udzielanego mu przez wydział rady naczelnej. Ciekawe uchwały, gdzie trzy dziesiąte głosów poselskich w krótkich odstępach czasu uchwala jednogłośnie sobie samym uznanie.

Wydział rady naczelnej stronnictwa ludowego składa się z szczupłej garstki nieobdarzonej mandatami; 97 procent stanowią posłowie. Opozycyę usunięto, Wysłouch udziału nie bierze. Im większe oburzenie kipi wśród ludzi, nie mogących pojąć nagłej zmiany dyktatora Stapińskiego, z tem większym naciskiem ogłasza „Przy-

---

Dr W. WERESAJEW.

Wspomnienia lekarza z wojny rosyjsko-japońskiej.

Do Charbina.

Pewnego dnia wsiadł do naszego pociągu podpułkownik straży pogranicznej i prosił, aby mu pozwolono kilka stacyj przejechać naszym wagonie. Naturalnie, że pozwolenie udzielono.

— Niech nam pan powie, czy przybędziemy do Charbina punktuulnie, według rozkazu marszruty? — zapytał dr Szancer.

Podpułkownik podniósł do góry zdumione oczy.

— Punktualnie?!.. Nie! W najlepszym razie przybędziecie panowie z dwu- lub trzydniowem opóźnienrem.

— Dlaczego? Przecież od stacyi Mandżurya jedziemy dosyć punktualnie.

— No, to zobaczycie panowie sami! Ponieważ w Charbinie stoi 37 eszelonów, bo nie można jechać dalej. Dwa tory są zajęte pociągami namiestnika Aleksiejewa, a trzeci pociągiem generała Pfluga. Przesuwanie pociągów jest całkiem niemożliwe. Nadto gwizdki sygnałowe i turkot pociągów nie pozwalają spać namiestnikowi i dlatego zakazano dawać w nocy sygnały świstawką. Wszystko wstrzymane... Co się tam nie dzieje! Lecz lepiej nawet o tem nie mówić.

Przerwał i zaczął kręcić papierosa.

— Cóż takiego się tam dzieje?

Podpułkownik milczał i westchnął głęboko.

— Widziałem w tych dniach na własne oczy: W małym, ciasnym budynku starego dworca dusili się, jak śledzie w beczce, oficerowie i lekarze, pomęczone siostry spały na kufrach. Lecz do wielkiej, wspaniałej sali nowego dworca nikogo nie wpuszczono, bo tam generał-kwatermistrz Pflug spaceruje sobie dla lepszego trawienia. Patrzcie tylko, namiestnikowi podoba się nowy dworzec, wypędza swój sztab, a wszyscy przybywający gniotą się w małym, śmierdzącym, starym dworcu.

Podpułkownik zaczął opowiadać. Odczuwało się, jak wiele leży mu na sercu. Opowiadał o bezgranicznej obojętności dowodzącego, o wszędzie panującym bezładzie, o papierach, które dusiły wszelkie życie, wszelką pracę. W jego słowach kipiała wściekłość i gniew.

— Miałem przyjaciela: był chorążym w pogranicznym pułku dragonów, był energicznym, dzielnym oficerem, dostał order Jerzego za prawdziwie bohaterski czyn. Przeszło miesiąc spędził na wywiadach, potem przybył do Laojanu i zajął się intendanturą dostawy owsa dla koni. „Bez rewersu nie możemy niczego wydać“. Rewers jednak musi mieć podpis komendanta pułku... „Na Boga, już blisko dwa miesiące nie widziałem swojego pułku, nie mam kopiejki, aby panom zapłacić“. I owsa mu nie wydano. Lecz w tydzień później opuszczano Laojan i ci sami oficerowie, razem z dragonami, palili olbrzymie zapasy owsa! Lub w Dasziczao: Przez trzy dni żołnierze nie otrzymywali żywności, a na wszystkie pytania intendantura odpowiadała niezmiennie: „Nic niema!“ W czasie odwrotu jednak otworzono magazyny i dano każdemu żołnierzowi skrzynkę konserw, cukru i herbaty do niesienia! Rozgoryczenie żołnierzy nie miało granic, szemrali nieustannie. Wychodzili głodni i obdarci. Jeden z moich przyjaciół, kapitan, płakał, gdy zobaczył swoich ludzi...

— — — — — — — — — —

Skoro obudziliśmy się nazajutrz, pociąg nasz stał. Od jak dawna? Blisko już od czterech godzin. Czyżby przepowiednie oficera sprawdziły się tak prędko?

Spełniły się. Znowu zaczęły się na każdej stacyi, na każdej zwrotnicy nieskończone wypoczynki. Nigdzie nie było gorącej wody dla ludzi, ani zimnej dla koni, nigdzie nie można było kupić chleba. Ludzie byli głodni, konie stały bez wody, w nieznośnie gorących wagonach... Zamiast przybyć do Charbina, jak należało według planu jazdy, jeszcze nie dotarliśmy do Cicikaru.

Rozmawiałem z maszynistą. I on w ten sam sposób wyjaśnił nasze opóźnienie, jak podpułkownik. Pociągi namiestnika zamknęły tor do Charbina, on zaś zabronił w nocy dawać sygnały gwizdkami, gdyż przerywały mu sen. Maszynista wyrażał się o namiestniku Aleksiejewie w zupełnie złośliwie ironicznym tonie.

— Mieszka w nowym dworcu, blisko swego pociągu. Ten zawsze jest gotów, aby przy pierwszym wypadku niebezpieczeństwa natychmiast uciekać.

Dni upływały, my wolno wlekliśmy się naprzód. Jednego wieczoru pociąg stanął na zwrotnicy, w odległości 60 wiorst od Charbina. Mimo tego maszynista zapewnił, że przybędziemy tam najwcześniej pojutrze. Nazajutrz w południe byliśmy jeszcze o 40 wiorst od Charbina.

* * *

Ofiary ciemnoty.

Niejeden Chińczyk padł ofiarą — heliografów. Większa część naszych żołnierzy nie miała najmniejszego pojęcia o tym aparacie i o jego zastosowaniu w armii rosyjskiej. Daleko, gdzie rozciągają się błękitne, zamykające horyzont, góry, rozbłyska nagle na małym wzgórku jasne, tajemnicze światełko. Błyszczy dwie, trzy minuty i gaśnie. Wtedy w pobliskiej wsi, między dachami i drzewami, ukazuje się nagle blade, drżące światło i znów lśni jako odpowiedź, złowrogi płomyk, na dalekiem, błękitnem wzgórzu. I wszystkich ogarnia niepokój tajemnicy lub zdrady i każdy chce coś przedsiębrać, czegoś dokonywać.

Pewnego dnia pojechałam ze znajomym oficerem na przejażdżkę. Na dachu chińskiej fanzy pracowało dwóch saperów przy heliografie. Stanęliśmy i przyglądaliśmy się. Nagle z pobliskiego drzewa spadły odłamane gałęzie, kule przeszyły powietrze, a saperzy stoczyli się na łeb z dachu. Do wsi wpadli kozacy w wyciągniętym galopie.

— Przed chwilą dwóch Chińczyków dawało sygnały lustrem. Jednego zastrzeliliśmy, drugi zeskoczył i uciekł. Czy nie widzieliście, panowie, w którą stronę uciekł?

jaciel Ludu", iż posłowie sobie samym — przepraszam: Wydział rady naczelnej uchwalił posłom zaufanie. Chce oszukać p. Stapiński opinię publiczną, no i swe sumienie. Prócz uchwał wydziału są na to i inne środki: Spowiedź i rozgrzeszenie. Udał się po nie p. Jan — nie do byle kogo. Do biskupa Wałęgi — udał się w dniu 11 października b. r. z miną skruszonego grzesznika, bił się w piersi, żałował za grzechy, tłumacząc, iż popełnił je w szale wojennym. Ks. biskup nie okazał zbytniej radości z nawróconego grzesznika. Prócz grzechów kościelnych popełniał Stapiński i inne: występował wprost przeciw osobie Wałęgi. Gdzieś kiedyś napisał: „Biskup trzyma z stańczykami". Pokora jednak niebiosa przebija, więc i p. Stapiński otrzymał od biskupa przebaczenie.

Niełatwo jednak neoficie zaufanie uzyskać. Nie pomogło pogrzebanie reformy wyborczej, ani obrona żandarmów, ani groźby skierowane przeciw „rozbijaczom jedności ludowej" Dodano mu stróża w osobie ks. Pastora.

Nie zasypiają gruszek w popiele i drudzy przyjaciele — konserwatyści. Co tydzień dowiaduje się naród o powiększeniu klubu posłów ludowych. Niedługo przybysze będą mieć większość. Bez walk, bez układów zapadać będą uchwały większością głosów Wallenrodów konserwatywnych. Wyrzuty sumienia topią się w „Wiśle", topią się w koncesyach: na bank ludowy, towarzystwo emigracyjne i wielu innych.

Obecnie publiczną jest tajemnicą złożenie dla p. Stapińskiego funduszu 250.000 kor. na założenie dziennika. Dochodzą głosy, że to dar Gessmana. Pierwszy zawiązek przyszłej partyi chrześcijańsko-społecznej. Naczelny redaktor już upatrzony w osobie dra Witolda Lewickiego. Prenumeratorzy zapewnieni z kół wysokiego kleru, wysokich urzędników Wydziału krajowego, rad powiatowych, agentów „Wisły", agentów emigracyjnych, dłużników przyszłego banku ludowego, a reszty dopełni kolportaż w zakrystyi.

Posad wiele *in spe* — szeregi „przyjaciół" rosną. Kolegów, gdy czasem podnoszą głosy, iż to może nieładnie, by głowa stronnictwa stała na czele tylu instytucyi finansowych, zapewnia się płaczliwym głosem, iż bieda go do tego zmusiła. Poseł Stefczyk zwykle po takiem przemówieniu płacze, płaczą i inni posłowie...

I znowu chłop galicyjski został oszukany...

Reforma wyborcza do sejmu śląskiego.

Sejmy krajowe Śląska, Austryi Górnej, Bukowiny i Salzburga uchwaliły w obecnych sesyach reformę wyborczą, z których jedna przewyższa drugą pod względem nagromadzonych w niej krzywd ludowych. Ale na czele stoi niewątpliwie śląska reforma, która nie ma przykładu drugiego w swej niesprawiedliwości wobec żądań ludu pracującego. Jest ona wprost potworna, dając zamiast najskromniejszej poprawy prowokacyę i szyderstwo.

Dotąd sejm śląski składał się z 31 posłów, wybranych z kuryi uprzywilejowanych. Teraz sejm ma się składać z 55 członków, a zatem o 24 więcej. Byłoby rzeczą prostej sprawiedliwości społecznej i politycznej, żeby tych nowych posłów, a przynajmniej znaczną ich część, wybierano z powszechnego głosowania przez te grupy ludności, które w pozostawionych kuryach ubezpieczenia prawa nie mają. Ale co sobie taki „dwór hr. Larischa" robi ze słuszności i sprawiedliwości! Z 24 nowych mandatów dano ludowi **8**, a pozostałych 16 przydzielono do starych kuryi. Bez względu na to, że zasadą uznaną ogólnie przy przy każdej reformie jest danie mandatów tym, którzy dotąd ich nie mieli, sejm śląski bezwzględnie pomnożył jeszcze mandaty dotychczasowych władców kraju, a ludowi rzucił nędzny ochłap!

Przypatrzmy się, jak będzie wyglądał nowy sejm po „reformie". Na 55 posłów zasiadać w nim będą:

1 wirylista (biskup wrocławski).
2 posłów wybranych przez **4** wyborców (największych właścicieli dóbr w kraju).
7 posłów wybranych przez **48** właścicieli większych posiadłości.
6 posłów wybranych przez najwyżej opodatkowanych kupców i przemysłowców, płacących ponad 1000 K rocznie podatku; takich wyborców będzie najwyżej **50**.
3 posłów z izby handlowej i przemysłowej, liczącej **28** wyborców.
28 posłów z kuryi opodatkowanych, opłacających najmniej 10 K podatku bezpośredniego.
8 posłów z kuryi powszechnej, w której głosują także wyborcy z kuryj uprzywilejowanych.
55 posłów razem.

Tak wygląda „reforma", której ostateczny rezultat da się ująć w następujących cyfrach:

131 wyborców ma **19** mandatów,
126.714 wyborców ma **8** mandatów.

Ale na tem jeszcze nie koniec. Geometrya wyborcza tak przykroiła okręgi, że wydziedziczone dotąd masy będą mogły z 8 mandatów kuryi powszechnej uzyskać tylko **1**, podczas gdy pozostałe 7 przypadnie dotychczasowym dzierżycielom praw. Jeżeli się zważy, że Śląsk liczy prawie połowę wyborców socyalistycznych, to jak nazwać „reformę", dającą tym właśnie wyborcom 1 mandat na 55?

Dalej ograniczono prawo wyborcze przez zaprowadzenie 2-letniej osiadłości i umiejętności czytania i pisania, naturalnie tylko w tym celu, aby wykluczyć jaknajwiększą liczbę wyborców.

Nic dziwnego, że sejm taką „reformę" uchwalił skrycie, w nocy, bez debaty, aby tylko oszukać robotników i odebrać im możność demonstracyi. Ale robotnicy śląscy, bez różnicy narodowości, nie zgodzą się na takie podeptanie swych praw i nie pozwolą tak się oszukać. Rząd, który odważyłby się takie nędzne dzieło przedstawić do sankcyi cesarskiej, przyjąłby na siebie wszelką odpowiedzialność; może on liczyć na to, że cała socyalna demokracya w parlamencie i poza nim podejmie z nim bezwzględną walkę w obronie ludu przed dalszą chęcią kliki do przewodzenia wbrew siłom faktów i cyfr.

* *

Z Cieszyna piszą nam:

Przeciwko nowej ustawie wyborczej do Sejmu Śląskiego zerwała się formalna burza między robotnikami. Haniebny ten projekt nie śmie i nie może się stać ustawą, jeżeli spokój w kraju nie ma być na prawdę i to niebezpiecznie zagrożony. Zaledwie w piątek Sejm opawski projekt ten uchwalił, a już w czwartek 5 listopada odbył się szereg zgromadzeń protestujących. Między innemi odbyło się wielkie zgromadzenie także w Cieszynie, w sali strzelnicy miejskiej. Po przemówieniach tow. Regera (po polsku) i tow. posła Tuppego (po niemiecku) uchwalono odpowiednią rezolucyę.

W Bielsku policya skonfiskowała plakaty, zawiadamiające o zgromadzeniu.

T. R.

* *

Inny korespondent śląski pisze nam:

Nie można pominąć milczeniem głosów polskiej prasy szowinistyczno-burżuazyjnej śląskiej i galicyjskiej. Pierwszy „Dziennik Cieszyński" a za nim cała tromtadracka prasa przyjęła z zadowoleniem projekt reformy wyborczej. Wprawdzie półgębkiem oświadczyła, że „to" jeszcze nie jest „to", czegoby chciała, ale „musimy się na nią zgodzić". Nie zapomniano przytem wyrazić uznania posłowi drowi Michejdzie, wiceprezesowi komisyi wyborczej za dzielną pracę i starania nad przeprowadzeniem projektu. Sądzę, że p. Michejda wie, że projekt reformy, któremu on przy narodzinach wiceprezesował, krzywdzi ludność polską na Śląsku i wyzuwa z praw lud roboczy. Nie wahał się jednak ani na chwilę przyłożyć ręki do tego potwornego dzieła, bo chodziło i chodzi mu przedewszystkiem o zabezpieczenie dla siebie mandatu, z którym już i tak krucho było.

Za sprowokowanie ludu roboczego, za wyzucie go do spółki z niemieckimi wielmożami z praw, pan ten odbiera dziś pochwały, uznania, deklamacyę... Radość jednak jest przed czasem. Ordynacya śląska „nie śmie uzyskać od rządu i korony sankcyi, chyba, że rząd ten przygotowanym jest na to, że będzie w parlamencie i poza nim przez socyalną demokracyę wszystkimi środkami zwalczany". („Arbeiterzeitung 5/XI 1908).

W niedzielę 8 b. m. odbędą się w całym kraju masowe, demonstracyjne wiece ludowe, protestujące przeciw uchwalonej przez sejm ordynacyi wyborczej.

Orszawa.

Wybór Tafta.

Dnia 3 b. m. odbyły się wybory na prezydenta Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, przy których zwyciężył kandydat partyi republikańskiej William Hovard Taft kandydata partyi demokratycznej Bryana. Wybór Tafta oznacza dla wielkiej republiki kontynuacyę dotychczasowej polityki Roosevelta, którego nowy wybraniec był przyjacielem i współpracownikiem, ostatnio jako sekretarz stanu dla wojny.

Prezydent Stanów Zjednoczonych, którego urząd łączy w jednej osobie godność naczelnika państwa i prezydenta ministrów, ma w swych rękach ogrom władzy, przewyższający pod niejednym względem władzę monarchów konstytucyjnych. Dlatego osoba prezydenta jest decydującą na politykę państwa i — o ile jest nim osoba o silnej woli i zdecydowanym programie — wywiera prawie nieograniczony wpływ we wszystkich dziedzinach życia publicznego. Niejeden z nich, jak np. Roosevelt, ma usposobienie gorące, maniery krzykliwe, porywając czynami i słowami naród za sobą; inny, jak poprzednik jego Mac Kinley, w cichości gabinetu swego kieruje opinią publiczną, która bezwiednie poddaje się silnej woli i uznaje za dobre i pożyteczne to, co wybraniec jej za dobre i pożyteczne uznaje.

Stanowisko Stanów Zjednoczonych w polityce światowej jest dziś tak silne, że każdorazowy prezydent już samem stanowiskiem swem wywiera potężny wpływ na bieg wypadków ogólno-światowych. Widzieliśmy, jak Roosevelt w ciągu swych 7-letnich rządów doprowadził naród amerykański do ideału imperyalizmu, polegającego na silnem zaakcentowaniu woli brania udziału we wszystkich sprawach, także poza Ameryką; w świeżej jeszcze pamięci jest wybitny udział Roosevelta w zakończeniu wojny rosyjsko-japońskiej, w sporze marokkańskim, w sprawach tureckich itd. Do prowadzenia takiej polityki czynnej potrzebna jest siła militarna, to też widzieliśmy, jak Roosevelt przy każdej sposobności nawoływał do budowania silnej floty, a kongres w tej mierze szedł za jego głosem.

Na polu polityki wewnętrznej Stanów dominują teraz dwie sprawy: polityka cłowa i stanowisko wobec trustów. Roosevelt wiernie szedł za polityką swego poprzednika, który był twórcą protekcyonalizmu w polityce handlowej i zamknął Amerykę ogromnemi cłami przed napływem towarów zagranicznych. Co do trustów — widzieliśmy, jak Roosevelt je zwalczał, co prawda — więcej słowami niż czynami.

W jednym i drugim kierunku **Taft** będzie kontynuatorem tej polityki. **Jako** pacyfikator Kuby i Filipinów, poznał on wartość silnej floty dla obrony interesów swego kraju i zapewne pierwszem jego orędziem do kongresu będzie nawoływanie do budowy nowych okrętów; co do trustów — po nim, który wybór swój zawdzięcza w wielkiej mierze poparciu pieniężnemu magnatów trustowych, można się jeszcze mniej spodziewać niż po Roosevelcie.

Jednym z głównych celów polityki partyi republikańskiej jest wzmocnienie władzy rządu centralnego, wobec rządów pojedynczych stanów. Pod tym względem Taft, chcąc utrzymać się na stanowisku, będzie musiał być wykonawcą polityki swego stronnictwa, które dla skoncentrowania sił całego kraju w „Białym domu" w Waszyngtonie wynosi na powierzchnię ludzi silnych, zdecydowanych przeciwników tendencyj separatystycznych, grasujących szczególnie silnie w stanach południowych.

— A łajdaki! A sukinsyny! Czyście oczu nie mieli? Tak, strzelaliście także i do nas! — wrzeszczeli saperzy do ogłupiałych kozaków.

Oficerowie saperów opowiadali mi, że Chińczycy po wsiach, w których funkcyonował heliograf, nieraz strasznie ucierpieli od kozaków i sołdatów.

* *

Bohaterska potyczka ze... świniami.

Nadeszła wigilia Bożego Narodzenia. Japończycy rozrzucili wśród naszych fortyfikacyj karteczki z zapewnieniami, że Rosyanie mogą spokojnie robić przygotowania świąteczne — Japończycy nie będą ich zaczepiali, ani niepokoili. Naturalnie nikt nie uwierzył podstępnym Azyatom. Każdy oczekiwał nocnego ataku.

Około dziewiątej wieczorem zabrzmiał strzał, jeden, drugi, i po chwili huczał wśród naszych fortyfikacyj raźny ogień karabinowy, głucho warczały armaty. Wszyscy milczeli. Groza leżała w powietrzu. Strzelanina zwiększała się coraz bardziej, świszczały kule, granaty padały tu i ówdzie, sycząc i warcząc.

Szykowaliśmy się na przyjęcie rannych. Dotychczas żadnego nie przyniesiono. Lecz karabiny wściekle i gorączkowo trzaskały, w ciemnościach przebiegały zaniepokojone ordynanse. Po stronie japońskiej błyszczał reflektor.

Rannych jednak nie było. Około północy ścichły salwy karabinowe. Położyliśmy się spać, a nazajutrz wróciliśmy do domu. Zwykła mobilizacya szpitali na „posterunkach" okazała się najzupełniej zbyteczną.

Otóż opowiem tu, jak się miała sprawa z tą strzelaniną.

Rozegrał się jeden z najkomiczniejszych epizodów tej w humoreskę obfitującej wojny. Wszyscy byli najgłębiej przekonani, że Japończycy coś przedsięwzięli tej nocy, nerwy wszystkich były ogromnie napięte. Strzelcy jednego naszego pułku usłyszeli w ciemnościach szybko zbliżający się od strony nieprzyjacielskiej przeciągły, lekki i gęsty tupot. Rozpoczęli ogień. Należy wyjaśnić, że to była tylko trzoda chińskich świń, która wyłamała się z zagrody i pędziła przez pola. Ogień strzelców usłyszał siedzący w szańcach batalion, stamtąd przeszedł na sąsiedni oddział wojska, zawiadomiono baterye i rozpoczęła się strzelanina.

Komendant batalionu, który pierwszy spostrzegł atak świń, zatelegrafował do komendanta pułku: „Nie mogę dłużej wytrzymać, przysłać posiłki". (Wielu oficerów zapewnia słowem honoru, że to jest fakt). Zaczęto wysadzać miny, jedną zapalono, druga wybuchła sama...

W tej chwili wszyscy mało nie poginęli od wstydu i hańby: blask eksplozyi oświecił wokoło kompletną pustkę. Nigdzie ani jednego nieprzyjaciela. Wkońcu także i Japończycy zaczęli odpowiadać ze swoich szańców, zabłysł ich reflektor i oświetlił nasze pozycye, z których, jak wściekłe, wylatywały strzały.

Kuropatkin w uniżonej depeszy przedstawił zajście w ten sposób:

„W nocy na 25 grudnia rozpoczęli Japończycy niepokoić front centrum szyku bojowego. Odrazu jednak spostrzeżeni przez nasze warty, zostali przyjęci ogniem armatnim i karabinowym; po krótkiej utarczce cofnęli się. Mamy 3 zabitych i 18 rannych, wśród których jest chorąży".

Zapomniał jednak Kuropatkin dodać, że zginęli i odnieśli rany od rosyjskich kul: [illegible]dzie ci znajdowali się za szańcami, na patrolach i ukrytych placówkach, i zostali zasypani deszczem kul.

Również i Japończycy ponieśli straty, tej pamiętnej nocy, jak mnie zapewniał jeden oficer, znany dowcipniś: oto patrole znalazły w nieprzyjacielskich szańcach zwłoki Japończyka, który pękł ze śmiechu.

Liczba głosów oddanych na poszczególnych kandydatów dotąd nie jest ściśle znaną; w każdym razie Taft uzyskał olbrzymią większość, więcej nawet głosów niż Roosevelt w r. 1904. Przyszłe wybory wykażą zapewne zupełnie inną postać rzeczy: obok 2 kandydatów stronnictw burżuazyjnych, republikańskiego i demokratycznego, wielką rolę, bodaj czy nie większą od demokratów, odegrają głosy socyalistyczne, które przy każdym wyborze rosną niewstrzymanie.

Seksualizm we współczesnej literaturze rosyjskiej.

...„Ep ka nasza na zawsze pozostanie haniebną kartą w historyi literatury rosyjskiej“.
Stiekłow: „Sowremiennyj Raspad“.

Reakcya polityczna lat ośmdziesiątych, gdy po upadku głośnej Narodnej Woli nastąpił na czas jakiś rozkład w ruchu rewolucyjnym, wyraźnie odbiła się na ówczesnych prądach literackich. Na miejsce utworów, przenikniętych duchem walki, idealnemi dążeniami społecznemi, natchnionych wiarą w bliskie zwycięstwo ukochanej sprawy, wystąpiły utwory w kierunku wręcz przeciwnym. W owym to właśnie czasie zniechęconą inteligencyę rosyjską skupiał Lew Tołstoj pod swój sztandar neochrystyanizmu i „niesprzeciwiania się złemu“. W owym to czasie Nadson śpiewał swe pełne niewiary i bezsilności pieśni, a Garszyn, ta złamana, tragiczna postać, zdobywał sobie szeroką popularność swymi nieco trącącymi patologią utworami. Dostojewskij, który stał się konserwatywnym publicystą, wylewał swe nacyonalistyczne nastroje na szpaltach „Grażdanina“, a mistyk Wł. Sołowjew marzył o połączeniu dwóch kościołów.

Owocem reakcyi był wzrost prądów religijnych, mistycznych. Neoreligijność stała się ucieczką duchową, wytchnieniem i przytułkiem dla chorobliwie rzucającej się w kierunkach wręcz przeciwnych inteligencyi rosyjskiej.

Dekadenci rosyjscy, nieudolni i nieoryginalni, też próbowali swych głosów, korzystając z wdzięcznej akustyki reakcyi.

Przyszła rewolucya, zmiotła neoreligionizm, zatknęła na szczycie sztandar czerwony i porwała wszystko za sobą. Nawet najbardziej antyspołeczni poeci i dekadenci poczuli niespodziewanie w sobie „bojowników duszę“ i zapisawszy się na współpracowników organów socyalistycznych, zaczęli wtórować swymi przeważnie fałszywymi głosikami potężnemu chórowi zwycięskiej rewolucyi. Briusowa i Balmonta, wyrafinowanych estetyków formy, antyspołeczników par excellence, znajdowaliśmy — horribile visu! — na szpaltach „Nowej Żyzni“, organu bolszewików.

Jeszcze jeden obrót koła dziejowego — i nastąpiła reakcya. Huragan rewolucyjny przemienił się w ciszę i przygnębienie, lęk i niewiarę, niechęć i znużenie. Zaczęły szaleć fale czarnej kontrrewolucyi i rozpoczęła się generalna ucieczka na pół i na ćwierć socyaldemokratycznej inteligencyi od sztandaru czerwonego.

Oczywiście, zwierciadło nastrojów społecznych — literatura — natychmiast odbiła w sobie te głębokie, molekularne procesy w głębi społecznej.

Zrodziły się nowe kierunki. Nie omieszkał i neochrystyanizm zawitać znowu. Lecz najbardziej znamiennym płodem reakcyi stał się kierunek seksualistyczny, apologia orgiazmu płciowego, krańcowe wyzwolenie instynktów biologicznych.

Osławiony „Sanin“ Arcybaszewa dobitnie formułuje nowe przewartościowanie wszystkich wartości w duszy inteligenta rosyjskiego.

„Ja żyję — powiada Sanin — i chcę, by życie nie było dla mnie męczarnią. A dlatego przedewszystkiem należy zaspakajać swe naturalne pragnienia. Pragnienia — to wszystko: gdy umierają w człowieku pragnienia — umiera i życie jego, a gdy zabija on swe pragnienia — siebie zabija“.

Wyzwolenie pragnień „naturalnych“ stało się wyzwoleniem życia płciowego. W myśl swego hasła Sanin zdobywa kobiety, gdzie może i jak może i zaledwie wstrzymuje się od ataku na własną siostrę.

W społeczeństwie, kurczącem się w reakcyjnych konwulsyach, życie płciowe, nieco przyduszone przedtem, występuje na plan pierwszy, zaczyna się panowanie mózgu pacierzowego — i literatura rosyjska (widowisko jak dla Rosyi nadzwyczajne!) staje się peanem na cześć seksualizmu.

Jeden z wybitniejszych marxistów rosyjskich, Wojtołowskij *), twierdzi, iż „zabarwienie erotyczne, zajmujące obecnie miejsce centralne w naszej beletrystyce i poezyi, nie może być rozpatrywane jako zjawisko jednolite“. Stawia on następującą bio-socyalną teoryę. Organizm biologiczny w miłości płciowej szuka nietylko narzędzia dla utrwalenia gatunku, lecz także źródla uzupełnienia swych sił, swej wyczerpanej energii. Rozpatrując następnie sprawę w skali nie biologicznej, lecz społecznej, mamy przed sobą pewien „rytm socyalny“: w epokach znużenia, upadku energii, słowem reakcyi, społeczeństwo, szukając źródeł uzupełnienia energii zużytej, zwraca się do wzmożenia życia płciowego; proces ten odbija się w literaturze.

Bądź co bądź, jeśli nawet zgodzimy się na to, że we współczesnym ruchu seksualistycznym w Rosyi są elementa zdrowe, niezawodnem jest, że uczepiło się tego ruchu moc elementów przeżytych, zdegenerowanych. I kult zdrowego ciała, kult pełni życia organicznego, Dyonizosa, mąci pornografia, mącą ekscesy wszelkiego rodzaju ludzi biologicznie bezsilnych, roznamiętnionych sztucznie.

Seksualizm, jako prąd, nie omieszkał znaleźć nawet swoich filozofów. Najbardziej z nich znanym jest osławiony Bierdiajew, niegdyś marxista, obecnie zaś „idealista“, neochrześcijanin, mistyk i Bóg wie co jeszcze. Metafizyka seksualistyczna Bierdiajewa, analizując uczucie namiętności płciowej, lubieżności, przychodzi do wniosku, iż uczucie to ma charakter mistyczny i zawiera w sobie dążenie do świata nieziemskiego, do Jenseits, „dążenie do rozbicia granic świata empirycznego“ (sic!).

Lecz neochrześcijanina-seksualistę ten wynik nie zadawala bynajmniej. Głębsza analiza doprowadza tego „filozofa“ do wniosku, iż niekażda miłość ma ów charakter głęboki, mistyczny. Miłość rodowa, rodzina, tworząca potomstwo nie jest prawdziwą miłością płciową. Nie daje ona prawdziwej ekstazy, nie jest to „boska Afrodyte“. Prawdziwą ekstazę miłosną daje miłość płciowa całkiem odrębnego rodzaju, nie mająca pierwiastku rodowego...

Stąd krok jeden do apologii antynaturalnych ekscesów płciowych. Piewcą zdecydowanym tych ostatnich stał się Kuźmin, następnie pani Zinowjewa-Annibal, Sołłogub i inni.

Stiekłow, którego cytowaliśmy w epigrafie, powiada:

„O epoce naszej powiedzą: poetą jej był Kuźmin, a moralistą Mieńszykow!“

Gdyby ktokolwiek ze starych, zmarłych już literatów rosyjskich zajrzał do współczesnej literatury rosyjskiej, zmarłby chyba po raz drugi z przerażenia. Na miejscu „muzy, ochłostanej do krwi biczem“, usiadł sobie taki np. p. Sołowjew (vide przedostatni numer pisma „Wiesy“) i deklamuje:

„Nudno i smutno spać samemu!... itd.

Albo też, rozglądając się w pięknym, otaczającym go krajobrazie, nuci taką bukolikę:

„... I byki rozszalałe
Na krowy powłaziły“...

A najukochańszy może poeta współczesnej publiczności rosyjskiej Briusow detalicznie opisuje akt pierwszego grzechu Adama i Ewy i kończy:

„... I jak z owocu dojrzałego
Popłynął strugą sok“...

Zaiste haniebne widowisko. W dolinie śmierci i gnicia, opanowanej przez reakcyę, tańczą swój „danse macabre“ panowie seksualiści i odprawiają swe misterye przy odgłosie organów neochrystyanizmu.

Klasowo rzecz biorąc, seksualizm w znacznej swej części jest produktem rozkładu inteligencyi, na razie masowo uciekającej od sztandaru czerwonego, Zwycięstwo seksualizmu nie jest oczywiście trwałem; zniknie on, gdy zniknie przyczyna, która go porodziła — reakcya. A ustępujący na razie seksualistom plac boju zwolennicy zdrowszych społecznie prądów śmiało mogą rzucić im słowa z szeptu poległych u Andrejewa („Car-Głód“):

— Wrócimy jeszcze!

Kazimierz Czapiński.

*) Wojtołowskij: „Tiekuszczyj momient“, 1908, str. 47.

Przegląd polityczny.

Przewodnictwo Związku posłów socyalno-demokratycznych w Izbie posłów odbyło posiedzenie 5 bm. pod przewodnictwem posła Pernerstorfera. Poseł dr Soukup imieniem czeskich posłów złożył sprawozdanie o demonstracyach w miastach czeskich i o sytuacyi w Czechach; imieniem niemieckich posłów referował poseł Seliger. Zgromadzeni skonstatowali jednomyślność zdania i wyrazili organizacyom narodowym w Czechach za ich zachowanie się oraz prasie partyjnej czeskiej i niemieckiej zupełne uznanie.

Poseł Nemec złożył sprawozdanie z działalności posłów socyalistycznych, którzy byli członkami delegacyj wspólnych. Sprawozdanie jednogłośnie z zadowoleniem przyjęto do wiadomości.

Nastąpiła przy udziale powołanych dalszych członków Związku obszerna i wyczerpująca dyskusya nad projektem o ubezpieczeniu robotniczem. Dyskusyę zagaił poseł dr Adler i skonstatował, że przedłożenie jest ważnym, ciężko wywalczonym sukcesem socyalnej demokracyi; projekt wykazuje wiele ciężkich braków zmniejszających jego wartość, a zadaniem posłów socyalno-demokratycznych będzie braki te usunąć.

Zebrani uchwalili jednogłośnie użyć wszelkich środków, aby projekt ten po zebraniu się parlamentu natychmiast jako pierwszy punkt obrad stanął na porządku dziennym i z tego powodu frakcya parlamentarna wystąpi z całą siłą przeciw każdej próbie wszczęcia obstrukcyi czy to czeskiej czy niemieckiej.

Konserwatyści niemieccy przeciw gadatliwości Wilhelma. Wydział konserwatywnego stronnictwa ogłasza oświadczenie, w którem ze względu na ostatnie wypadki pisze: Mimo objętej przez kanclerza państwa formalnej odpowiedzialności, muszą być wydanemi zarządzenia, któreby zapobiegły powtórzeniu się podobnych nadużyć na przyszłość. Z niepokojem widzimy, że oświadczenia cesarza nie rzadko przyczyniają się do tego, że nasza zagraniczna polityka wchodzi w ciężkie położenie. Czujemy się obowiązanymi dać wyraz życzeniu, aby przy podobnych oświadczeniach przestrzegano na przyszłość wszelką rezerwę. Równocześnie pragniemy z całą stanowczością stwierdzić w interesie godności i poczucia siły państwa niemieckiego, że dalsze publicystyczne omawianie tego zajścia jest niekorzystnem. Musimy sobie życzyć, aby nasza polityka także wobec zagranicy nacechowana była spokojem i dawała obraz jedności narodu w tej mierze, w jakiej są one potrzebne dla koniecznej troski o siebie samych.

Zatarg o Casablanca. Zajście z dezerterami wojskowymi w Casablanca, o którem pisaliśmy w swoim czasie w „Naprzodzie“, stało się obecnie źródłem komplikacyi w stosunkach dyplomatycznych między Francyą a Niemcami. Wypadek, o którym mowa, przedstawia się w krótkości jak następuje:

Konsul niemiecki w Casablanca udzielił schronienia dezerterom wojskowym z francuskiej Legii cudzoziemskiej; trzej z tych dezerterów byli Niemcami, trzej zaś inni czy to zbiegli z nimi dla towarzystwa, czy też konsul, jak mówiono, istotnie nakłonił ich do dezercyi. Oficerowie i żołnierze francuscy, którzy byli wysłani w pościg za zbiegami, usiłującymi w chwili ich zjawienia się wsiąść na okręt, odjeżdżający do Europy, interpelowali w dość żywy sposób agenta konsulatu niemieckiego, a nawet mieli go potrącać.

Stąd pomiędzy dwoma rządami nastąpiły rekryminacye i wymiana not dyplomatycznych. Co zaszło od tego czasu, dokładnie niewiadomo, gdyż komunikaty oficyalne, które ukazywały się od czasu do czasu w prasie, osłaniały rokowania tajemnicą, zapewniając tylko, że oba rządy mają intencye jaknajbardziej pojednawcze i że wszystko będzie załagodzone. I oto obecnie dowiadujemy się z telegramów, że między Francyą a Niemcami istnieją poważne nieporozumienia.

Dowiadujemy się naraz, że Niemcy 14 września zaproponowały Francyi załatwienie zatargu o Casablanca za pośrednictwem sądu rozjemczego w Hadze. Francya przyjęła tę propozycyę 15-go; lecz Niemcy obok tego żądały, aby sąd rozjemczy zadecydował tylko o prawnej stronie zatargu, nie wyrokując o faktach zatargu. Miał on wydać orzeczenie, czy konsul niemiecki miał prawo osłaniać dezerterów i czy Francuzi mieli prawo protestować przeciw postępowaniu konsula.

Lecz ponieważ, zdaniem Niemców, oficerowie i żołnierze francuscy obrazili agenta konsulatu niemieckiego, Niemcy domagałyby się od Francyi, aby wyraziła swe ubolewanie w sposób mniej lub więcej łagodny. Ze swej strony Niemcy miały udzielić nagany swemu konsulowi za to, że rozszerzył swe prawo ochrony na dezerterów obcokrajowych.

Francya odmówiła formalnie tego wyrażenia ubolewania, skąd wynikły powyższe trudności dyplomatyczne. Dzienniki francuskie piszą, że Niemcy szukają umyślnie powodów do zatargu z Francyą, aby odwrócić uwagę opinii niemieckiej od skandalu ze znanemi wynurzeniami Wilhelma.

Położenie na Bałkanie.

Powrót następcy tronu.

Belgrad. Burmistrz wydał odezwę do ludności z wezwaniem, aby z okazyi dzisiejszego powrotu następcy tronu ze skutecznej misyi w Rosyi powitała go w jak najserdeczniejszy sposób.

Zbrojenia serbskie.

Konstantynopol. Wiadomość, jakoby austro-węgierski ambasador zaprotestował przeciw przewozowi serbskiego materyału wojennego przez Turcyę, jest nieuzasadnioną.

Kłopoty finansowe Serbii.

Belgrad. Belgradzkie „Noviny“ domagają się kategorycznie ogłoszenia moratoryum, gdyż to jedynie może zapobiedz krachowi finansowemu tysięcy obywateli serbskich.

Organ rządowy występuje przeciw temu żądaniu.

Przeciw przygotowaniom wojennym Turcyi.

Konstantynopol. Onegdaj francuski i angielski ambasador poczynili u Porty kroki w sprawie rozbrojenia Turcyi, przyczem wskazali na odesłanie do domu rezerwistów w Bułgaryi i zapytali, kiedy Turcya zamierza rozpuścić do domu powołane na 3 tygodnie rezerwy i redyfów.

Minister spraw zagranicznych odpowiedział, że to nastąpi za tydzień.

Wobec wiadomości, że Turcya ma jeszcze dalej powoływać redyfów i że powołano rekrutów z następnego roku, panuje w kołach politycznych przekonanie, że Porta musi tego zaniechać, ponieważ Bułgarya rozpuściła rezerwistów jedynie z powodu kroków mocarstw i zapewnienia, że Turcya w podobny sposób postąpi.

Rokowania bułgarsko-tureckie.

Konstantynopol. Wczoraj wieczór u wielkiego wezyra odbyło się czwarte posiedzedzenie delegatów turecko-bułgarskich.

Izwolskij o polityce Rosyi na Bałkanie.

Petersburg. Dzienniki donoszą, że minister Izwolskij w sprawie bałkańskiej wygłosi mowę w Dumie na pewno w przyszłym tygodniu.

Turcya i Czarnogóra.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że czarnogórski generał Vukoticz przybędzie tu wkrótce w specyalnej misyi.

Przegląd społeczny.

Ubezpieczenie urzędników prywatnych. „Wr. Ztg“ ogłasza nazwiska członków i zastępców biura pensyjnego we Lwowie. Członkami zostali mianowani: Stanisław Bal, Józef Gorecki, Jakób Hecht, Edmund Jachimowicz, Wincenty Paszcza, dr Józef Raczyński, Edmund Riedl, dr Tadeusz Sołowij, Stanisław hr. Stadnicki i dr Władysław Stesłowicz; zastępcami: Ernest Buraczyński, dr Jan Jordan, dr Jarosław Kułaczkowski, Michał Ryc, Waleryan Stawiarski, hr. Kazimierz Szeptycki, Edward Uderski, Ludwik Winiarz i Józef Woliński.

Dziennik ustaw państwa ogłasza obwieszczenie ministerstwa spraw wewnętrznych o terytoryalnem odgraniczeniu i o siedzibach mających być utworzonemi krajowych

miejsc dla zakładów pensyjnych. Kierownictwo krajowego biura we Lwowie będzie poruczone Karolowi Kazimierzowi Listowskiemu, radcy rządu i zastępcy dyrektora kolei państwowych we Lwowie.

Z literatury i sztuki.

Wielki ilustrowany Kalendarz Robotniczy na rok 1909 wyszedł z druku pod redakcyą tow. Zygmunta Klemensiewicza i równie, jak poprzednie roczniki, odznacza się obfitą, urozmaiconą i doborową treścią, oraz artystyczną formą. Na pierwszy plan wysuwa się dział literacki z szeregiem nowych, nigdzie dotąd niedrukowanych utworów pierwszorzędnych naszych pisarzy. I tak: Wacław Sieroszewski w nowelce „O-sici“ w egzotycznej szacie japońskiej, opowiada przepiękną a tragiczną historyę miłości młodej dziewczyny z kapłanem, który ślubował celibat; Stefan Żeromski w opowiadaniu „Z odczytem“, kreśli obraz współczesnego ruchu chłopskiego w Królestwie Polskiem. Dalej zasługują na wyróżnienie nowele oryginalne: Zbigniewa Woszczyńskiego „Beznadziejne życie“ i Andrzeja Struga „Ostatni spacer“, obie na tle ruchu rewolucyjnego pod zaborem rosyjskim; dwie nowele tłómaczone przez Wł. Orkana z ruskiego: A. Kruszelnickiego „Ślubna żona“ (z życia robotniczego) i Andrzeja Werdrowyncia „List matki“ (z życia koszarowego); w końcu tłómaczona ze szwedzkiego nowela Wernera Heidenstama „Kamień graniczny“. Z poezyj wymienić należy piękny wiersz noworoczny Maryi Konopnickiej, pełen siły wiersz Władysława Orkana o obecnej Warszawie, wyjątki z dramatu Ferdynanda Lassale'a „Franciszek Sickingen“ w przekładzie Emila Haeckera, oraz szereg innych wierszy. Setną rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego, przypadającą na rok 1909, przypomina obszerny artykuł Emila Haeckera, roztaczający obraz duchowy wielkiego poety i tłómaczący jego znaczenie dla narodu, a ilustrowany portretem Słowackiego i fotografią jego grobowca.

W dziale politycznym znajdujemy artykuły: posła Ignacego Daszyńskiego „O parlamentaryzmie“, St. Zawieruchy „O solidarności narodowej“, Mieczysława Jarosza „Z kresów morawskich“, St. Os...arza „Polityka słowiańska, a socyaliści polscy“, dra Władysława Gumplowicza „Dziesięć największych państw na świecie“, Dory Kłuszyńskiej „Kobiety w ruchu socyalistycznym na Śląsku“.

Z dziedziny polityki socyalnej zawiera kalendarz rozprawy: posła dra Ryszarda Kunickiego „Słów kilka o ochronie pracy“, Alojzego Bonczka „Ze stosunków górniczych“, M. J. Orszawy „8-godzinny czas pracy w górnictwie“, dra Henryka Kłuszyńskiego „Ideał szkoły w nowej gminie“, inż. Edmunda Libańskiego „Człowiek i maszyna“.

Ponadto dr Bolesław Limanowski daje życiorys zmarłego w tym roku weterana socyalizmu Walerego Wróblewskiego, generała Komuny paryskiej (z portretem), Bronisław Piłsudski opowiada o chińskich rewolucyonistach (z trzema fotografiami), a ksiądz Paweł Göhre, w artykule „Sztuka życia“, omawia kilka zagadnień powszedniego życia robotnika-socyalisty.

Zdania i uwagi wybitnych myślicieli dopełniają treści kalendarza, który nadto zawiera w dziale informacyjnym partyjny przewodnik adresowy i przepisy pocztowe, a w kalendaryum święta rzymsko-katolickie, grecko-katolickie, ewangielickie i żydowskie, kalendarzyk astronomiczny i gospodarski.

Z ilustracyj na pierwszem miejscu wymienić należy reprodukowany tu po raz pierwszy obrazek Stanisława Wyspiańskiego; dalej cykl obrazów słynnego czeskiego malarza Franciszka Kupki, przedstawiający krwawe satyry na dzisiejszy ustrój społeczny, oraz francuskiego malarza Steinlena „Strejk“. Nadto jest jeszcze szereg reprodukcyj obrazów Gwidona Reniego, Hansa Thomy, St. Bohusza-Siestrzeńcewicza i innych. Z aktualnych ilustracyj zasługują na uwagę fotografie demonstracyj za sejmową reformą wyborczą we Lwowie i za szkołą polską w Morawskiej Ostrawie, oraz fotografia grupy 11 towarzyszów, zesłanych na Sybir do katorgi nerczyńskiej.

Nowość stanowi trwała, twarda oprawa tekturowa kalendarza z płóciennym grzbietem i piękną ryciną okładkową T. Lipińskiego, wyobrażającą zbratanie robotnika z chłopem.

Cena oprawnego kalendarza 80 halerzy, z przesyłką 90 hal. Do nabycia w administracyi wydawnictw partyjnych (Zygmunt Klemensiewicz, Kraków, ul. Wiślna 5), oraz u kolporterów partyjnych.

Obok Kieszonkowego Kalendarzyka Robotniczego, zawierającego treść informacyjną, ten duży ilustrowany Kalendarz Robotniczy powinien się znaleźć w mieszkaniu każdej polskiej rodziny robotniczej.

KRONIKA.

Kraków, 7 listopada.

Nowiny krakowskie.

Zakład im. ks. Siemaszki jest to przytulisko dla terminatorów. „Głos narodu“ zrobił przed kilku dniami przytulisku temu reklamę, sławiąc je jako instytucyę humanitarną. Tymczasem dochodzą nas na ten zakład uzasadnione skargi. Nie jest to przytulisko bezpłatne, gdyż księża prowadzący ten zakład inkasują od majstrów całą płacę mieszkających w zakładzie terminatorów, którzy wszyscy są albo sierotami, albo pochodzą z poza Krakowa tak, że żaden nie ma rodziny w Krakowie. Są więc zdani na łaskę i niełaskę księży zakład prowadzących. Otóż terminatorzy ci muszą tam wstawać o godz. 4 rano na modlitwy, a jeżeli który spóźni się na modlitwę, za karę nie dostaje śniadania i o głodzie musi pracować do południa. I inne środki „pedagogiczne“ stosowane w zakładzie im. ks. Siemaszki niezgodne są z zasadami humanitarności, a przecież ten zakład pod pozorem, że jest instytucyą humanitarną, otrzymuje różne subwencye. Biedni ci terminatorzy, którzy są zmuszeni korzystać z księżej dobroczynności...

Korowód z pochodniami na cześć prezydenta dra Lea za doprowadzenie do skutku „Wielkiego Krakowa“ urządza dziś jakiś „komitet obywatelski“ przy udziale delegatów gmin podmiejskich, przyłączonych do Krakowa. Korowód wyruszy o godz. 6 wieczór z placu Matejki i przejdzie ul. Floryańską, Rynkiem i ul. Grodzką przed magistrat, gdzie nastąpią przemówienia.

Sprawozdanie statystyczne z ruchu ludności za ostatni tydzień października podaje liczbę mieszkańców miasta na 105 912. Urodzin było 61, wypadków śmierci 52, z czego 9 na gruźlicę, 4 na dyfteryę, 1 na szkarlatynę, 4 wypadki śmierci przypadkowej, 1 samobójstwo.

Potanienie węgla w składzie miejskim. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi węglowej, na którem wybrano przewodniczącym r. Beringera, zastępcą r. Szwarza. Komisya uchwaliła zniżyć cenę węgla sprzedawanego na miejscu w składzie z 1 K na 90 halerzy za 50 kg. Komisya przyznała kilku Towarzystwom dobroczynności pewne ulgi przy zakupnie węgla ze składu miejskiego.

Wypuszczenie tow. Mischla z aresztu sądowego, dokąd policya odstawiła go za „gwałt publiczny“, nastąpiło dziś w południe na wniosek prokuratoryi, która nie znalazła powodu do zawieszenia nad nim aresztu śledczego.

O przeciążeniu służby pocztowej na dworcu donoszą nam straszne wprost szczegóły. Głównie służba prowizoryczna, zdana na łaskę i niełaskę przełożonych, jest w niesłychany sposób wyzyskiwaną. Jeżeli np. pociąg jakiś się spóźni albo jest nawał pracy, muszą prowizoryczni nieraz pracować do 10 w nocy i później. Za te nadobowiązkowe godziny nietylko nie otrzymują żadnego wynagrodzenia, lecz nawet za bramę w swych mieszkaniach muszą z własnej kieszeni płacić.

Jeżeli się skarżą przed organami kontrolnymi na przeciążenie, odsyła się ich do naczelnika urzędu p. Korytowskiego, a ten z miejsca grozi wydaleniem, co u prowizorycznych jest w jego mocy.

Wzywamy dyrekcyę poczt we Lwowie, aby wglądnęła w tę sprawę, jeżeli nie chce, aby o niej mówiono w parlamencie.

Jubileusz firmy. Dnia 8 b. m. obchodzić będą zakłady przemysłowe firmy M. Baruch w Podgórzu 60 letni jubileusz istnienia, a równocześnie 40-letni jubileusz pracy zawodowej swego dyrektora p. Franciszka Maryewskiego, posła na sejm i burmistrza Podgórza.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Ferensa stawał dziś 18-letni Antoni Myśliwiec, oskarżony o zbrodnię usiłowanej kradzieży. Myśliwiec był posługaczem w składzie materyałów budowlanych firmy Haas i Silberberg przy ul. św. Jana. W nocy z 12 na 13 września Myśliwiec podważył drzwi wchodowe do biura i zabrał się do rozbicia kasy, w której było około 1000 K. Jako niedoświadczony w tym fachu dał spokój, a następnej nocy wkradł się do szopy, gdzie były złożone zapasy blachy. Ale i tu mu się nie powiodło, gdyż został spłoszony.

Młody chłopak, mimo przyznania się do winy, siedział przez 2 miesiące w więzieniu śledczem. Przysięgli jednogłośnie zaprzeczyli pierwsze pytanie co do usiłowanego rozbicia kasy, a 9 głosami potwierdzili pytanie o kradzież blachy, przyjmując szkodę niżej 10 K. Trybunał wymierzył mu 1 miesiąc zwykłego aresztu, nie uwzględniając zupełnie 2 miesięcy aresztu śledczego.

Rozprawa o kradzież sukni weselnych, prowadzona wczoraj przed przysięgłymi przeciw Stanisławowi Partyce, zakończyła się zasądzeniem go na 2 lata ciężkiego więzienia.

Wesołe pisemko wychodzi chwilowo p. t.: „Kuryer zwierzyniecki“, przeznaczone dla przedmieść krakowskich. W ostatnim numerze tego pisemka znajdujemy następującą notatkę:

„Znany powszechnie zaszczytnie zakład pogrzebowy Józefy Nowińskiej Horakowej w Krakowie przy ulicy Mikołajskiej l. 14 — otworzył swą filię przy ulicy Zwierzynieckiej l. 32. Dawniej mieścił się w tym domu zakład pogrzebowy F. Pękalskiego, który po śmierci właścicieli został zupełnie zwinięty.

Obecnie celem udogodnienia mieszkańcom Zwierzyńca, Półwsia-Zwierzynieckiego, Dębnik i okolicy, niemniej ulic przyległych Zwierzynieckiej mieści się tamże filia znanego zakładu pogrzebowego Józefy Nowińskiej Horakowej, zostającego pod energicznem kierownictwem c. k. em. urzędnika policyi p. Antoniego Horaka.

Szczęść Boże na nowej placówce!“

Dobrze życzy „Kuryer zwierzyniecki“ mieszkańcom Zwierzyńca, skoro prosi Boga, żeby szczęścił zakładowi pogrzebowemu...

Nagłą śmiercią zmarł dziś przed południem oficyał sądowy Mnich w sądzie powiatowym przy ul. św. Jana.

Podrzucenie dziecka. Do szpitala św. Ludwika przyszedł wczoraj po południu jakiś mężczyzna, podający się za Wilkosza, z prośbą o przyjęcie do szpitala 2 letniej dziewczynki Stasi, którą przyniósł ze sobą. Gdy służba szpitalna na chwilę wydaliła się z poczekalni, rzekomy Wilkosz pozostawił dziecko i uciekł. Dziecko, które jest zupełnie zdrowe i nie potrzebuje opieki szpitalnej, musiano zatrzymać, a za zbiegiem zarządzono poszukiwania.

Ogień pokojowy wybuchł wczoraj wieczór w mieszkaniu prywatnem przy ul. Krakowskiej l. 26, gdzie od pieca zapaliła się ściana drewniana. Ogień ugasiła straż pożarna.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: W niedzielę 8 b m. na przedstawienie popołudniowe daną będzie krotochwila Przybylskiego: „Sposób na żony“, wieczorem zaś Nowaczyńskiego: „Car Samozwaniec“.

W poniedziałek 9 b. m. wznowienie „Zemsty“ Fredry z p. Marjańskim w roli cześnika, Mielnickim w roli Papkina i Janiczówną jako Klarą.

„Chrabąszcze“ Brieux'a oraz „Wampir“ Grenet-Dancourta'a dane będą we wtorek.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Sobota: „Chrabąszcze“ (Les Hannetons), komedya w 3 aktach Brieux (nowość); „Wampir“, komedya w 1 akcie E. Grenet Dancourt.

Niedziela o g dz. 3 po południu: „Sposób na żony“ (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Car Samozwaniec“.

Poniedziałek: „Zemsta“ Fredry.

Wtorek: „ hrabąszcze“ i „Wampir“.

Środa: „20 dni kozy“ (popularne).

Czwartek: „Syn królewski“ Krechowieckiego.

Piątek: „Chrabąszcze“ i „Wampir“.

Sobota: „Związek nadpostępowy“, komedya w 3 aktach Maurycego Kis elnickiego (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Chmury“ Arystofanesa (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczor m: „Związek nadpostępowy“.

Poniedziałek: „Skiz“ G. Zapolskiej.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Sobota: „12 żon Jafeta“ (nowość).

Niedziela po południu: „Bohater przedmieścia“. Wieczór: „ 2 żon Jafeta“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, l. p.

Otwarcie roku szkolnego odbędzie się w niedzielę 8 b m. o godz. 7 wieczorem w sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej. Porządek dzienny: 1) Słowo wstępne wypowie dr Filip Eisenberg 2) Wykład dra Jerzego Żuławskiego o Juliuszu Sł wackim.

Kursy wieczorne mieszczą się w osobnym lokalu przy ul. Szewskiej 21, III. p. Lekcye stenografii i języka niemieckiego już się rozpoczęły, arytmetyka zaczyna się w sobotę, buchalterya we wtorek. Trwają zapisy na przedmioty następujące: biologię (wykł. dająca p. J. Młodowska), ekonomię (wykłada p. dr Golińska), hygienę (wykładający p. dr F. Eisenberg), histor ę powszechną (wykładająca p. H. Witkowska), historyę Polski (wykł H. Radlińska), historyę rozwoju gospodarczego (wykł. p. K Czapiński). Kurs każdy składa się z 2 godzin, opłata wynosi 2 korony, dla członków Uniw. lud. i stowarzyszeń (które są członkami wspierającymi) 1 koronę. Kurs języka polskiego rozpocznie się w pierwszych dniach przyszłego tygodnia, również jak i pogadanki przyrodnicze. Dwa kursy ostatnie składają się każdy z 24 lekcyj. Opłata po 2 K, dla członków 1 K.

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

Nowiny lwowskie.

Napędzony inspektor kolejowy Piasecki ze Stanisławowa — jak nam z wiarygodnego źródła donoszą — forytowany jest przez wszechpolaków na stanowisko dyrektora biura kolejowego przy wydziale krajowym. Jest to ładna posada, przynosząca 12.000 K rocznego dochodu, a mająca być opróżniona przez spensyonowanie dyrektora Kułakowskiego.

Byłoby wprost niesłychanem, aby człowiek o przeszłości Piaseckiego mógł zająć tak odpowiedzialne stanowisko. Czyż autonomia ma być przytułkiem dla urzędników, których usług nawet rząd austryacki się wyrzeka? Zobaczymy, czy wpływy Battaglii sięgają tak daleko, żeby Piaseckiego awansować kosztem finansów krajowych.

Za „pochwalanie“ czynu Siczyńskiego skazał wczoraj sąd służącą Michalinę Chałamaj na tydzień aresztu. Chałamaj miała się wyrazić, że zrobiłaby to samo co Siczyński, a kary szubienicy nie boi się.

Antoni Durski, zmarły wczoraj naczelnik „Sokoła“ lwowskiego urodził się w r. 1854 w Zbarażu. W r. 1875, jako słuchacz politechniki, objął naczelnictwo „Sokoła“, które pełnił aż do śmierci. W r. 1900 obchodził 25-letni jubileusz pracy. Umarł po operacyi nowotworu w żołądku, pogrzeb odbędzie się w niedzielę po południu kosztem „Sokoła“.

Z kraju.

W gimnazyum w Dębicy wdrożono dochodzenia, gdyż posądzono grupę uczniów o zawiązanie socyalistycznego stowarzyszenia; naczelnik tutejszej poczty w Dębicy chcąc się pochlebić dyrektorowi gimnazyalnemu, gdyż ma dwóch synów w gimnazyum, zakwestyonował wszystkie korespondencye prywatne do uczniów całego gimnazyum i obecnie wszystkie listy i gazety, chociaż są adresowane do domów prywatnych, odsyłane bywają z jego nakazu do gimnazyum.

Jeden z prenumeratorów „Prawa ludu“ nie otrzymał dwóch ostatnich numerów tego pisma, a nawet numery te zostały przez naczelnika skonfiskowane.

Czyżby władze gimnazyalne i p. naczelnik poczty tak dalece przejęli się ideałami „panslawizmu“, że chcą rosyjskie ideały policyjno-wychowawcze szczepić na niwie galicyjskiej.

Z zaboru rosyjskiego.

Napady na furgony pocztowe w Warszawie. W piątek 6 b. m. rano, w dwóch różnych dzielnicach Warszawy, dokonano napadów na furgony pocztowe, przewożące korespondencyę z poczty głównej do oddziałów.

Pierwszy z napadów zdarzył się o godz. 7 min. 30 przy ul. Grzybowskiej. Do przewożącego korespondencyę oficyalisty pocztowego, Kuźmy Czerewko, wprost domu nr 3, zbliżyło się trzech ludzi z żądaniem wydania poczty. Czerewko stawił opór. Wtedy napastnicy dali szereg strzałów, z których dwa trafiły Czerewko w głowę. Napastnicy widząc, że napad się nie udał, skorzystali z ogólnego zamięszania i ulicą Skórzaną zbiegli w stronę Żelaznej Bramy.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził tylko zgon Czerewki; zwłoki jego przewieziono do prosektoryum.

Prawie o tym samym czasie dokonano napadu na furgon pocztowy przy ulicy Świętojerskiej, wprost domu nr 32. Do furgonu zbliżyło się trzech ludzi, uzbrojonych w rewolwery; jeden z napastników zatrzymał konia, a dwóch drugich usiłowało wyrwać pocztarkowi torbę z korespondencyą. Na skutek wszczętego przez przechodniów alarmu, napastnicy, zrezygnowawszy z zamiaru zrabowania korespondencyi, ratowali się ucieczką.

Przez dom przechodni nr 32 przy ulicy Świętojerskiej wybiegli oni na ulicę Wołową, a następnie na ul. Franciszkańską. Za napastnikami pobiegli świadkowie napadu i stróże pobliskich domów. Na rogu ul. Franci-

szkańskiej i Bonifraterskiej jednego z nich usiłował ująć stróż domu nr 21 przy ulicy Franciszkańskiej, Piotr Dworzyński, lecz drugi napastnik postrzelił go w rękę i plecy. Następnie napastnicy pobiegli ul. Bonifraterską, strzelając bezustannie. Podczas pościgu raniony został jeszcze stróż, Jan Kwiatek (Franciszkańska nr 27). Wreszcie policyanci, przy pomocy stróżów, zdołali ująć dwóch napastników, trzeci zaś zbiegł. Jeden z napastników, Franciszek Rybicki, lat 36, otrzymał 4 cięte rany w głowę.

Wezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunków, Dworzyńskiego i Kwiatka odwiózł do szpitala Dzieciątka Jezus, Rybickiego zaś pozostawił w cyrkule.

Napastnicy zabrali jeden worek z korespondencyą i rewolwer jednemu z pocztylionów.

W związku z tymi napadami, policya dokonała podobno aresztowań wśród niższych oficyalistów pocztowych.

Ze świata.

Pożar magazynów wojskowych. W Korneuburgu pod Wiedniem spłonęły wczoraj w nocy dwa wielkie magazyny pułku kolejowego i telegraficznego napełnione materyałem wojennym. Szkoda wynosi 300.000 K. Istnieje przypuszczenie, że ogień był podłożony.

Masowe procesy. Dnia 2 b. m. późnym wieczorem moskiewska Izba sądowa wydała wyrok w sprawie 83 osób, oskarżonych o należenie do frakcyi opozycyjnej stronnictwa socyalistów-rewolucyonistów (maksymalistów) 20 osób uniewinniono, 20 skazano na osiedlenie, 5 — na katorgę, resztę — na więzienie.

Chersońska Izba sądowa wydała wyrok w sprawie 17 osób, oskarżonych o należenie do partyi socyalistów-rewolucyonistów. Skazano 2 na ciężkie roboty, 3 na osiedlenie, innych uniewinniono.

TELEGRAMY

dnia 7 listopada

Dymisya gabinetu.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ donosi, że dzisiejsza rada ministrów uchwaliła **dymisyę gabinetu,** którą w ciągu popołudnia bar. Beck przedłoży cesarzowi.

Socyaliści za polskiemi szkołami na Śląsku.

Opawa. Sejm po dłuższej dyskusyi przekazał wydziałowi krajowemu do dalszego traktowania petycyę krajowego polskiego komitetu socyalno-demokratycznego o popieranie polskich szkół i usunięcie utrakwizacyi w polskich szkołach ludowych na Śląsku.

Strejk głodowy w Chorwacyi.

Zagrzeb. Wobec wiadomości, rozpuszczonych przez chorwacko-serbską koalicyę, jakoby 22 uwięzionych pod zarzutem zdrady stanu prowadziło strejk głodowy — stwierdza komunikat serbskiego dziennika urzędowego, że tylko dwóch więźniów, tj. ks. Milicz i protoprezbyter Pribicewicz odmówili przyjmowania pokarmów. Obu oddano pod opiekę lekarską i chociaż nie grozi im żadne niebezpieczeństwo, przeniesiono ich do szpitala.

Trzęsienie ziemi.

Freiberg (Saksonia). Wczoraj o godz. 5½ rano odczuto tu dość silne trzęsienie ziemi.

Pławno. Ubiegłej nocy odczuto tu ponownie trzęsienie ziemi, które było najsilniejszem w obecnym okresie.

Gryc. Wczoraj o godz. 5·30 rano odczuto tu i w okolicy ponowne trzęsienie ziemi.

Karlsbad. Wczoraj o godz. 5·45 rano większość mieszkańców odczuła trzęsienie ziemi.

Zażegnanie strejku kolejowego we Francyi.

Paryż. Dyrekcya kolei wschodnich za pośrednictwem rządu postanowiła zapowiedziane ukaranie maszynisty przeprowadzić w łagodniejszej formie, tak, że obecnie jest pewna nadzieja, że strejk da się ukończyć.

Parlament niemiecki.

Berlin. Na końcu wczorajszego posiedzenia prezydent podał do wiadomości, że zamie za interpelacye w sprawie interwiewu cesarskiego postawić na porządku dziennym posiedzenia wtorkowego.

Katastrofa okrętowa.

Gdańsk. Wczoraj w nocy podczas bardzo silnej burzy szczeciński parowiec „Archimedes“ doszczętnie się rozbił. Z 13 ludzi załogi, **10 utonęło,** a tylko 3 wyratowano.

Kradzież tajnych planów okrętowych.

Algier. Maszyniście zakładu torpedowców skradziono w restauracyi tajny dokument, dotyczący budowy nowych torpedowców. Dokument ten władze dały porucznikowi, a ten oddał go maszyniście. — Śledztwo w toku.

Spór niemiecko-francuski o zajście w Casablanca.

Paryż. Dzisiaj odbędzie się rada ministeryalna. Minister Pichon wczoraj przed południem nie otrzymał żadnego telegramu z Berlina w sprawie afery w Casablanca. Sądzą, że odpowiedź Niemiec nadejdzie tu do dzisiaj rana.

Paryż. Ag. Havasa donosi, że do wczoraj do godz. 5½ wieczór nie nadeszła odpowiedź Niemiec.

Petersburg. Prasa komentuje żywo aferę w Casablanca i zapewniając Francyę o sympatyi Rosyi, nakłania do umiarkowania. Oficyalne koła żywią pełny optymizm.

Zbrojenia się Anglii.

Londyn. Sekretarz dla Irlandyi Birell wygłosił w Brighton mowę, w której podniósł, że Anglia musi posiadać najsilniejszą flotę dla rękojmi pokoju. Mowca wyraził ubolewanie z powodu tego, że w programie budowy floty angielskiej decyduje wzgląd na Niemcy.

Powstanie w Arabii.

Konstantynopol. „Jeni Gazetta“ donosi z Medyny: Walki między wojskiem a powstańcami trwają dalej. Oczekują przybycia posiłków.

MAŁY FELIETON.

Idealna szkoła.

(Fantazya przyszłości — wedle marzeń rosyjskiego czynownika).

Lekcya historyi odbyć się miała zaraz po dużej pauzie.

Jak wiadomo, duża pauza trwa około godziny, a czasem i dłużej, a to w tym celu, aby dyżurujący szpicle zdążyli dokładnie zrewidować uczniów. Środek ten jest niezbędny, bo podczas pauzy małej można zaledwie powierzchownie obmacać wszystkich.

Uczniowie nie zdążyli się jeszcze uporządkować po rewizyi, a już rozległ się sygnał i policyanci wpędzili każdego do swojej klasy.

Uczniowie zajęli miejsca. Rozległ się świstek żandarma. Przedefilował przez korytarz policyant konny, zdala zabrzmiała trąbka szwajcara i wreszcie wszedł do klasy nauczyciel, eskortowany przez dwóch „szpiclopedlów“.

Nauczyciel otworzył dziennik. Napisał protokół o nieobecnych na lekcyi, wydał rozporządzenie, by zbadano „takowych“ w miejscach ich zamieszkania, poczem wywołał Bobrowa, którego kazał przyprowadzić do tablicy obecnym na sali policyantom.

— Nazwisko pańskie? — zapytał ucznia.

— Bbb...row!

— Wiek?

— Czternaście.

— Rodzaj zajęcia? Czem się pan obecnie zajmuje?

— Historyą.

— Zapisał pan? — zwrócił się nauczyciel do sekretarza. — A teraz — rzekł — niech badany odpowie z ręką na sercu, nic nie omijając, nie ukrywając i nie kręcąc: w którym roku umarł Juliusz Cezar.

Bobrow zaczerwienił się i począł ciężko oddychać.

— Zgon Juliusza Cezara? — powtórzył nauczyciel.

Jeden z eskortujących szpiclów nie mógł dłużej wytrzymać.

— Odpowiadaj, gdy cię pytają, bo ci!...

To podziałało.

— Juliusz Cezar... — wyjąkał drżącym głosem Bobrow. — Imperator Juliusz Cezar... Zgon Juliusza Cezara nastąpił... Imperator Cezar zakończył życie...

Bobrow zmieszał się i zamilkł.

— A więc? — odezwał się nauczyciel.

— Niech pan mnie pozwoli! — zaproponował policyant. — Ja za jednym zamachem wszystko z niego wytrząsę. Już on mi się nie wykręci.

Nauczyciel spokojnie powstrzymał go.

— Zatrzymaj się, Sewriuk, musimy działać na zasadzie przepisów. A więc pan się kompletnie uchyla od odpowiedzi? W takim razie może pan zechce wymienić współtowarzyszów pańskich? Pan oczywiście wie, którzy jeszcze z kolegów, tak jak i pan, nie mogą mi śmiało i uczciwie odpowiedzieć na pytanie o zgonie Juliusza Cezara?

Bobrow milczał.

— Proszę się namyślić. Ja poczekam. Uważam za obowiązek dodać, że to w znacznym stopniu ulżyłoby pańskiej doli.

Bobrow jednak beznadziejnie milczał.

— Wasza wysokość — wtrącił zarządzający klasą rewirowy. — Może on nie zrozumiał pytania. Proszę mnie pozwolić. Hej! Badany Bobrow! W którym roku oddał Bogu duszę jego cesarska mość Juriusz Cezyn? Co?... No!... Rrraz! Dwa-a-a Trz-y! Wasza wysokość! On kompletnie odmawia połuszeństwa! Niech wasza wysokość pozwoli zbadać go oddzielnie — w cyrkule.

Rewirowy gwizdnął, konny policyant odpowiedział mu, a na dole zatrąbił szwajcar.

Rewirowy wykręcił Bobrowa w stronę drzwi, i szturchając go zlekka ztyłu pięścią, wyprowadził z klasy.

— Badanie trwa dalej — rzekł nauczyciel, gdy ucichły kroki na korytarzu. — Końkow, kiedy umarł Juliusz Cezar? Milczy pan? Następny! Też nie? A pan? A pan? Aha! Spólnictwo! Zmowa! Strejk! Opór! Uzbroiliście się w milczenie! Sewriuk! Ogólna rewizya! Wszystkich bez wyjątku! I tego też! To jeszcze mało! Oni wszyscy zapewniają, że w „ochranie“ są!... A ja mu tak wierzyłem!... Co? śniadanie w ławce zostało? No to co, że kiełbasa? Co? Z czosnkiem? Natychmiast aresztować! Na tych miast! Aha! Złapał się! Patrzcie go! Ludzi burzysz!... dobrze, dobrze! Co znaleziono? To niemożliwe! Czy to Feńki? Proszę tu przyjść! Oto pański bilet, pan więc służysz w ochranie. No tak, ja wiem, że bezpłatnie. My wszyscy mamy poczucie obowiązku względem ojczyzny, świętej naszej ojczyzny. Ale proszę, co znaczy ten czosnek u pana? To dziwne! bardzo dziwne!

— Pan pozwoli, że powiem mu pocichu!

— No, proszę... Co? Pro-wo-ka... Daj dłoń! Przyjacielu mój! Pozwól tak prosto — po rosyjsku, jak syna... cmok... cmok... cmok... Panowie! Co to... łza! Wybaczcie mi mą słabość! To już chwila taka. Na następne badanie... to jest lekcyę — dwie stronice dalej.

(Z „Rieczy“),

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Ze względu na odbyć się mający wieczorek, próby do dnia 15 b. m. odbywać się będą w następującym porządku: w niedzielę o godz. 11 przed południem, we wtorek, czwartek, a w piątek 13 b. m. generalna próba z orkiestrą. W niedzielę 15 b. m. ostatnia próba w sali „Sokoła“ o godz. 11 przed południem oraz gremialne fotografowanie w grupie wszystkich członków Chóru z orkiestrą.

* **Orkiestra amatorska w Krakowie.** Próby nadzwyczajne odbędą się w piątek, środę i piątek 13 b. m. z Chórem

* **Zabawa taneczna malarzy** II. grupy odbędzie się w sobotę 14 b. m. o godz. 8 wieczór w sali Związku stow. rob. w Krakowie, Wiślna 5, I. p. Wstęp na salę 70 h. Stroje spacerowe.

* **Baczność kaflarze krakowscy!** We wtorek 10 b. m. odbędzie się poufne zebranie w sali Związku stow. rob., Wiślna 5, I. piętro, o godz. 6 wieczorem. Ze względu na ważne sprawy o jak najliczniejszy udział uprasza Zarząd.

* **Zabawa taneczna krawców** odbędzie się w sobotę 7 b. m. w Związku stow. robotn. w Krakowie, ul. Wiślna 5, I. p. W nader urozmaicony program wejdzie również „Wieczór śmiechu“. Początek o godz. 8½ wieczór. Wstęp dla panów 1 K, dla pań 70 h. Stroje spacerowe.

* **Podgórze.** W niedzielę 8 b. m. urządza Stowarzyszenie „Postęp“ w lokalu własnym (Mały Rynek 4) wieczorek połączony z tańcami. Program: 1. „Dziady“, sceny dramatyczne, część IV. 2. „Nikt mnie nie zna“, komedya. Bufet w własnym zarządzie obfity. Wstęp 40 h. Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem.

* **Uniwersytet ludowy na prowincyi.** Zarząd główny Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza urządza następujące wykłady na prowincyi:

W Bochni w niedzielę 8 b. m. o godz. 5½ wieczorem w sali Stow. robotn. (ul. Kowalska) K. Raabe: „Wierzenia ludów pierwotnych“.

W Jaśle w niedzielę 8 b. m. o godz, 6 wieczorem w sali Stow. robotn (ul. Igielne) B. Podlewski: „O Juliuszu Słowackim“.

* **Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza** rozpocznie wykłady w r. 1908/1909 odczytem dra Feliksa Perla z Krakowa p. t. „Mickiewicz jako polityk“ w niedzielę 8 b. m. o godz. 3½ po południu w sali restauracyi „Lehrerhaus“, VIII. Langegasse 2, w parterze.

* **Czytelnia „Spójni“, stow. postęp. młodz. polskiej w Wiedniu,** otwarta została przy VIII. Alserstrasse N. 7, T. 13, II. Stiege.

Tamże codziennie od godz. 1½ do 2½ otrzymywać można informacye, dotyczące studyów i pobytu w Wiedniu, jakoteż zapisywać się na członków stowarzyszenia lub czytelni.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 7 listopada. na kwiecień 12·69 do 12·70. Pszenica październik 10·97 do 10·98. Żyto na kwiecień 10·50 do 10·51. Owies na kwiecień 8·57 do 8·58. Kukurudza na maj 7·46 do 7·47. Rzepak na sierpień 14·50 do 14·60.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie silne. Pogoda: mróz.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pogoda piękna, mierne wiatry, stan mało zmieniony utrzymuje się równomiernie nadal.

SKŁADKI.

Na fundusz Domu Robotniczego w Podgórzu wpłynęło:

Rok 1906. Kaim W. 41 K, Korzeniowski D. 20 K, Dobosz F. 6 K 30 h, Kościelnicki R. 6 K 10 h, Świetlin 1 K, Murarze 5 K, Jaworski J. 1 K 20 h, Guthan F. 6 K 90, Kowalski T. 80 h, Benesz 5 K, Semen 10 K, Stróże 1 K 70 h, zebrano w Stowarzyszeniu 15 K 60 h, z zabawy 22 K 50 h, Jędral 2 K, Golik 2 K, Leśniak 2 K, Wilczyński J. 2 K, Brajtowicz 2 K, Tyrański 2 K, „Postęp“ 10 K, Metalowcy 10 K. Razem 175 K 10 h.

Rok 1907. Zebrano w Stowarzyszeniu 76 K 60 h, Ceglarze 36 K 96 h Grzywa 5 K, Kościelnicki 9 K, Kaim W. 4 K, Tomaszewski 20 K, „Siła“ 3 K 60 h, Niklówna 2 K, Wroński 1 K, Korzeniowski 4 K, Leśniak 8 K, Golik 12 K, Lasoń G. 2 K, Kosotrys 2 K, Jodłowski 4 K, Lasoń J. 1 K 10 h, Mazur J. 4 K, Dobosz P. 6 K, Sowilski 2 K, Dutkiewicz 2 K, Wróbel J. 4 K, Sypka 4 K, Brajtowicz 2 K, Bitner 2 K, Chalbtuch 6 K, Kowalski T. 3 K, Bartosik 2 K, Tramwaj 3 K 20 h, Fraś 2 K, Pieczara 4 K, Magdziarz 2 K, Jaworski 2 K. Razem 242 K 46 h.

Rok 1908. Zabawa w „Sokole“ 482 K 32 h, Wieczorek marcowy 138 K 84 h, Festyn ludowy 152 K 91 h, Pieczara 2 K, Tow. murasze 5 K, zebrano w Stowarzyszeniu 33 K 38 h, Leszczyński J. 2 K, Brajtowicz 4 K, Kościelnicki R. 2 K, Gałat W. 2 K, Konserwacya kolei 4 K, Szempiak 2 K, Kogsarz 2 K, Białkowski 2 K, Jodłowski 1 K, Berest 6 K, Topinek 2 K, Dr Bobrowski 44 K 80 h, Urzędnicy Kasy chorych 25 K 90 h, Friedrich 20 K, w parku Jordana 68 K 42 h, Immerglück 4 K 23 h, Weisberg A. 2 K 57 h, Mazur Józef 4 K, Łydko J. 2 K, Kaim W. 2 K, Jaworski J. 22 K, Lasoń J. 90 h, Chalbtuch 2 K, Golik 2 K, Lasoń G. 2 K, Thorn J. 21 K 52 h, Bartosik 2 K, Durek 2 K, Gillar i Kucina 2 K, Odsetki 14 K 54 h. Razem 1088 K 30 h. Zebrano ogółem 1505 K 86 h.

Podgórze, 31 października 1908.

Za komitet budowy Domu Robotniczego w Podgórzu:
Hieronim Surman. *Jau Jaworski.*

Kronika przyrodnicza.

Barwa głosu własnego. — Promieniowanie ciała ludzkiego. — Walka z komarami.

Zwrócono uwagę na ciekawe zjawisko, że w fonografie z łatwością poznać możemy mowę osób znajomych, lecz własny nasz głos wydaje się nam częstokroć całkiem obcym. Można z powyższego wyprowadzić wniosek, że głos nasz musimy zazwyczaj słyszeć inaczej, niżeli ci wszyscy, do których mówimy. Jakie jednak mogą być tego przyczyny? Dźwięki naszej własnej mowy dochodzą nas nietylko przez powietrze, lecz również przez części głowy, zmieniając swą barwę zależnie od charakteru przewodników. Wszystkie poszczególne barwy dźwięków sumują się w uchu, podczas gdy do osób obcych głos nasz dochodzi, posiadając barwę bardziej jednolitą. Słuszność powyższych uwag sprawdzić można za pomocą nader prostego doświadczenia. Osoba jedna ujmuje zębami koniec linii drewnianej, około pół metra długiej, i wymawia pewną samogłoskę; drugi koniec linii znajduje się w pobliżu ust innej osoby, która linię kolejno chwyta zębami i puszcza. Nietrudno w ten sposób będzie przekonać się, że dźwięki w pierwszym i drugim słyszane wypadku bardzo się różnią od siebie, gdyż do ucha obserwatora dochodzą raz tylko fale powietrzne — drugi raz fale dźwiękowe przechodzą przez kości głowy osoby mówiącej, przez drzewo, wreszcie przez kości głowy słuchającego.

* * *

Prof. Charpentier uczynił odkrycie, iż ciało ludzkie stale wysyła promienie świetlne, posiadające wszelkie cechy zasadnicze promieni *n*. Środkiem do ujawnienia tych niewidzialnych promieni służą między innemi substancye słabo fosforyzujące, których blask potęguje się przy ich działaniu. Pomieniony uczony profesor zauważył, iż drobny przedmiot fosforyzujący mocniej poczyna świecić, skoro go zbliżymy do ciała, zwłaszcza wpobliżu którego mięśnia. To samo zjawisko obserwujemy w sąsiedztwie nerwu, przyczem natężenie świecenia rośnie w miarę wzmożonej czynności danego nerwu. Występuje ono nietylko przy bezpośredniem zetknięciu przedmiotu świecącego z ciałem, lecz również ujawnia się z pewnej odległości. Wysyłane promienie przenikają przez te wszystkie substancye, które przepuszczają promienie *n*, jak papier, szkło, glin itd. — i odwrotnie nie przechodzą przez przedmioty dla promieni owych nieprzenikliwe. Za pomocą soczewek szklanych udawało się wytwarzać ogniska rzeczywiste, w których obserwować można było wyraźne maksyma oświetlenia. Ponieważ wszystkie inne cechy odkrytych promieni odpowiadały również właściwościom *n*, należy uznać za dowiedzione, że ciało nasze ten właśnie rodzaj promieni wysyła. Największą ich ilość wydzielać zdają się tkanki, które w danej chwili pełnią najbardziej intensywną czynność.

W chwili, gdy człowiek mówi, lewa połowa czaszki jego wysyła znaczną ilość promieni. Po ustaleniu miejsca najsilniejszego promieniowania, upewniamy się, że to jest miejsce, w którem znajduje się znany fizyologom ośrodek mowy artykułowanej. Co dziwniejsze, że opisane zjawiska nie ustają ze śmiercią organizmu. Po upływie dłuższego czasu od chwili ustania czynności życiowych, ciało nasze wciąż jeszcze nie przestaje być źródłem tej zagadkowej emanacyi promienistej.

* * *

Do największych plag ludzkości i zwierząt należą niewątpliwie komary, drobne, dokuczliwe istoty, dające się we znaki we wszystkich niemal szerokościach gieograficznych, od równika aż do chłodnych krain podbiegunowych. Kto zna tajgi syberyjskie, podaje zdumiewające opisy unoszących się tam całych chmur małych kąśliwych owadów, które ukazują się w przeciągu krótkiego lata i doprowadzają niemal do szaleństwa mieszkańców. W Laplandyi powietrze bywa literalnie wypełnione rojami komarów; oddychanie bez siatki ochronnej przedstawia fizyczną niemożliwość, gdyż za każdym oddechem owady wpadają gromadnie do ust i otworów nosowych. Nie lepiej rzeczy stoją w krajach podzwrotnikowych. Z czasów wojen amerykańskich zachowały się opisy, świadczące, iż wojsko cierpiało więcej od komarów, niżeli od oręża nieprzyjaciół. Żołnierze na noclegach zmuszeni byli do kopania sobie dołów w ziemi, do których wsuwali głowy i przysypywali je z wierzchu piaskiem. Jest rzeczą wobec tego zrozumiałą, że oddawna silono się na różne sposoby, zabezpieczające przed tą plagą skrzydlatą. Pokazało się, że najłatwiejszym środkiem pozbycia się komarów jest tępienie na niższych szczeblach rozwoju — ich jaj, larw i poczwarek. Komary, jak wiemy, lęgną się w wodzie, unikają jednak większych zbiorników, zamieszkałych przez ryby i drapieżne owady, tępiące bezbronną młódź. Prawdziwemi więc gniazdami komarów są drobne kałuże, ścieki i beczki z wodą deszczową, znajdujące się w pobliżu siedzib ludzkich. Pewien uczony zapragnął zbadać zawartość jednej takiej beczki i naliczył ni mniej ni więcej, jak 19.000 młodych postaci tego owadu! Chcąc zwalczać skutecznie komary, należy więc opanować źródła ich powstania. Da się to uskutecznić w sposób dwojaki. Popierwsze — nie pozwalając im doczekać się stanu dojrzałości. Ponieważ komar na całkowity swój rozwój, od jajka aż do „pełnoletności“, wymaga co najmniej dni dziesięciu, nie powinno się nigdy pozwalać na przechowywanie wody w beczkach dłużej, niż jeden tydzień. Drugi, jeszcze pewniejszy sposób — polega na radykalnem niszczeniu wszystkich istot żywych, zamieszkujących dany zbiornik. Wystarczy w tym celu wlać do wody trochę nafty, która, trzymając się u góry, przykryje cienką błonką powierzchnię. Dopóki się nafta nie ulotni, ani jeden komar nie wylęgnie się. Sposób powyższy z powodzeniem stosowano w paru stanach Ameryki północnej, gdzie w przeciągu jednego lata potrafiono zupełnie się uwolnić od nieznośnych owadów. Metoda ta, niestety nie daje się stosować w większych zbiornikach, których woda przeznaczona bywa do picia. Z używanych w ostatnim wypadku sposobów walki wymienimy jeden bardzo pomysłowy, oparty na znajomości obyczajów wroga. Wiadomą jest rzeczą, że larwy komarów z upodobaniem trzymają się wód zacisznych, nie znosząc wszelkiego ruchu i niepokoju. Owóż w Texas postanowiono — „zatruć komarom życie“. W tym celu w pomniejszych nawet zbiornikach powznoszono małe wiatraczki, obracające zanurzone do wody koła, które wprawiają w nieprzerwany ruch środowisko życia komarowej młodzi. Istotnie zabieg ów zdołał tak gruntownie uprzykrzyć komarom żywot, że znikły na zawsze z niespokojnych okolic, ku niemałemu zadowoleniu wynalazczych mieszkańców.

Z różnych stron.

Za przykładem „Kapitana z Koepenick“. — Defraudacya w więzieniu. — Kradzież tajemnic dyplomatycznych. — Rewolucya w haremie.

Słynny Voigt coraz to więcej znajduje godnych siebie naśladowców. W miejscowości Unterbach w prowincyi nadreńskiej, nadjechał pewnego dnia po południu pewien mężczyzna samochodem przed dom tamtejszego pastora, który w owym czasie nie był właśnie w domu. Wszedłszy do mieszkania, przedstawił się nieznany ów mężczyzna obecnym tam kobietom, jako urzędnik kryminalny i przedsięwziął szczegółową rewizyę. Przy tej sposobności wpadła mu w ręce kasetka z 6500 marek pieniędzy, które obłożył aresztem rzekomo z tej przyczyny, iż na pastora pada podejrzenie, że puszcza w obieg fałszywe pieniądze. Rzekomy kryminalista odjechał następnie samochodem w stronę Dyseldorfu, skąd był przybył. Dotychczas po oszuście niema najmniejszego śladu.

* * *

Budapeszteński „Pesti Hirlap“ donosi, że w zarządzie więzienia w Bukareszcie odkryto wielkie defraudacye; gdy dyrektor więzienia Baratorin dowiedział się, że przyjechała niespodzianie komisya rewizyjna, zastrzelił się. Rewizya odkryła brak ćwierci miliona franków, która suma nie wyczerpuje jeszcze w całej pełni zdefraudowanych pieniędzy. Sprawa wywołuje w Bukareszcie wielką sensacyę, gdyż dyrektor-defraudant odgrywał tam wybitną rolę.

* * *

Na tablicach ogłoszeń w Berlinie przybito onegdaj afisz, przyrzekający nagrodę 6000 marek temu, kto wyszuka międzynarodową agentkę, nazywającą się Jutta. Polecenie opublikowania tego ogłoszenia dał pewien właściciel dóbr z rosyjskich prowincyj nadbałtyckich, który przez kilka lat był przydzielonym do jednego z poselstw rosyjskich na Bałkanie i na tem stanowisku prowadził bardzo ciekawy dziennik, zawierający różne tajemnice dyplomatyczne. Przed kilku miesiącami nawiązał w Królewcu stosunki z młodą i piękną kobietą, która podała się za arystokratkę rosyjską; po krótkiem wspólnem pożyciu dama znikła, zabierając ze sobą dziennik. Ponieważ zachodzi podejrzenie, że jest ona agentką jakiegoś obcego państwa i że będzie usiłowała spieniężyć skradzione tajemnice, dyplomata wyznaczył nagrodę za jej ujęcie.

* * *

W haremie jednego z pretendentów do tronu marokkańskiego, szeika Roghi, wybuchła rewolucya. Przyczyną jej jest fakt, że Roghi wobec Mulej Hafida stracił szanse zostania cesarzem, co jego damy uważają za poniżenie swej godności. Zaczęła się masowa ucieczka z haremu, przeważnie przy pomocy pozyskanych miłością pięknych dam żołnierzy i strażników haremowych. W pomoc powstańczym damom przyszli ich ojcowie, którzy od niedoszłego sułtana żądają zwrotu swych córek. Jeżeli szczęście wojenne się nie zmieni, zostanie biedny pretendent bez haremu, co dla niego będzie prawdopodobnie większem nieszczęściem niż nieuzyskanie tronu, którego i tak nie byłby nigdy otrzymał.

L. 86062/08
I.

OBWIESZCZENIE.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy robót i materyałów dla gminy m. Krakowa na rok 1909 odbędzie się **w poniedziałek dnia 16. listopada b. r. o godzinie 11. przed południem,** w Wydziale ekonomicznym Magistratu (plac WW. Świętych L. 6, II. piętro), publiczna licytacya, przez otwarcie ostemplowanych, pisemnych ofert.

Dostawa obejmuje następujące roboty i materyały:

A. Roboty:

1. bednarskie
2. blacharskie
3. szklarskie
4. stolarskie
5. ślusarskie
6. kamieniarskie.

B. Materyały:

7. wapno zwyczajne
8. wapno hydrauliczne i gips
9. cegłę
10. wyroby kamionkowe i betonowe
11. wyroby z lanego żelaza
12. naczynia z żelaza surowego i stali
13. naczynia emaliowane, polerowane i bielone, okucia drzwi i okien
14. skóry
15. materyały sklepowe i farby.

Wadyum wynosi:

ad 1.	20 koron	ad 8.	50 koron
„ 2.	100 „	„ 9.	60 „
„ 3.	60 „	„ 10.	60 „
„ 4.	100 „	„ 11.	40 „
„ 5.	100 „	„ 12.	40 „
„ 6.	40 „	„ 13.	40 „
„ 7.	50 „	„ 14.	20 „
		„ 15.	50 „

Wadyum musi być złożone w Kasie miejskiej przed licytacyą. Oferty składać można codziennie, aż do chwili licytacyi, na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego Magistratu.

W biurze Wydziału ekonomicznego otrzymać można odnośne warunki licytacyjne i formularze w godzinach przedpołudniowych.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 26. października 1908 r.

Prezydent miasta:

Dr. JULIUSZ LEO.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Pilipa 11 (Telefon Nr. 710).